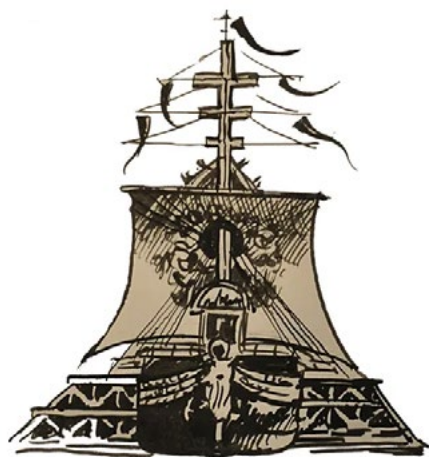




numer 12/(364) czerwiec 2026



fot.: Agnieszka Demczyna



Stół dla mnie zastawiasz wobec mych przeciwników; namaszczasz mi głowę olejkami; mój kielich jest przeobfity. Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać w domu Pańskim po najdłuższe czasy.

Ps 23, 5-6

W tym numerze m. in.: Gość z Afryki, Zielona Encyklika część 4: Przepis na radość, Wakacyjny niezbędnik medyczny, Pielgrzymka – czas dla duszy i odwagi wiary, W drogę... z dobrym smakiem i wakacyjną energią!, Moje rozumienie wiary i trudności w jej stałości, Realna wspólnota w wirtualnym świecie, Liturgiczna Służba Ołtarza.

▼ 14 luty 2026 bal karnawałowy.

Z życia Parafii



▼ 22 lutego rozpoczęły się rekolekcje wielkopostne prowadzone przez księdza Macieja Śwignia.



▼ 25 marca odbyła się uroczystość duchowa adopcja dzieci poczętych.



▼ 27 marca odbyła się uliczna Droga Krzyżowa.



▼ 17 maja biskup Eduardo Kussala wygłosił homilię u nas w parafii



fot.: Agnieszka Dankiewicz

Wstęp

Drodzy Parafianie,

Dziękuję Wam, że czytacie „Na Rozstajach”. Gdyby nowe numery naszego czasopisma pozostawały w kościele, praca całego zespołu redakcyjnego straciłaby sens. Byłaby sztuką dla sztuki albo rozpaczliwym podtrzymywaniem tradycji. Póki co jest inaczej. Redaktorom się nadal chce (i za dziękuję),

a Wy zagłądacie do środka kolejnych egzemplarzy.

Oddajemy w Wasze ręce nowy numer. Ukazuje się on na progu wakacji. Może, kiedy będziecie go czytali, zrodzi się w Was pomysł: co zmienić, co ulepszyć, stwierdzicie, że czegoś jest za dużo, a czegoś brakuje... Już dziś zapraszamy na wrześniowe spotkanie, poświęcone

kolejnym numerom. Przyjdźcie i odpowiedzcie, a jeszcze lepiej – zostańcie i włączcie się do Zespołu. W tej redakcyjnej grupie jest miejsce dla Was.

Na progu wakacji życzę wszystkim bezpiecznego, radosnego wypoczynku. Dobrze wykorzystajmy ten letni czas!

ks. Waldemar Waluk – proboszcz

Gość z Afryki

W niedzielę 17 maja br. gościem naszej parafii był ks. bp. Eduardo Kussala, ordynariusz diecezji Tombura – Yambio w Sudanie Południowym, który koncelebrował wszystkie msze święte w tym dniu i na każdej z nich wygłosił homilię.

Biskup podziękował Polakom za wsparcie, jakie Kościół w Sudanie Południowym i jego diecezja otrzymują nieustannie od polskich katolików. Sam był uczniem polskich misjonarzy – jezuitów, dlatego wie, że Polska, która była przez dziesięciolecia wymazana z mapy świata, a pomimo to przetrwała i zdołała się odrodzić, jest dla jego ojczyzny wzorem do naśladowania. Sudan Południowy jest bowiem najmłodszym państwem świata – niepodległość uzyskał w 2011 r., po wieloletniej wojnie

domowej toczonej z mużmańskim rządem Sudanu, który chciał narzucić chrześcijanom życie według prawa szariatu.

Niepodległość Sudanu Południowego bp Kussala uznał za największy cud dokonany za przyczyną św. Jana Pawła II, który 10 lutego 1993 r. odwiedził na kilka godzin Sudan, zachęcając tamtejszych chrześcijan, zamieszkujących właśnie południową część kraju, do wytrwania w wierze pomimo prześladowań.

Młode państwo, zrujnowane wieloletnią wojną, ma mnóstwo problemów. „Żyjemy jak w epoce kamiennej, a żeby zdobyć wodę, trzeba przemierzyć dziesiątki kilometrów” – powiedział biskup. Dodał, że misjonarze z Polski troszczą się nie tylko o rozwój duchowy, lecz

także materialny. Przykładem może być s. Elżbieta Blok SSND ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame, która przyjechała wraz biskupem i tłumaczyła jego homilie z języka angielskiego. Siostra Elżbieta pracuje na misjach od ponad 30 lat. W leżącym na południu kraju Yambio, wybudowała – jak powiedział biskup – „piękną szkołę” i teraz chce dobudować pomieszczenia dla kolejnych czterech klas. Na ten cel, a także na dożywianie dzieci w tej szkole, zbierane były ofiary po każdej z naszych niedzielnych mszy. Nasi parafianie ofiarowali 20 640 zł i 100 dolarów.

Zdzisław Kościelak

◀ zdjęcie biskupa Eduardo Kussala na stronie obok

Część 4: Przepis na radość

Papież Franciszek w Encyklice *Laudato Si'* zostawił wskazówki, jak powinniśmy żyć jako chrześcijanie. Oczywiście nie jest to jego oryginalny pomysł, tylko przepis wzięty z Ewangelii.

Przypomnijmy sobie, że Jezus zachęcał do skromnego życia, mówiąc: *Idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, i rozdaj ubogim (Mk 10, 21)*, a potem dodając jeszcze: *Jak trudno jest wejść do Królestwa Bożego tym, którzy mają majątek (10, 23)*. Dziś, w czasach konsumpcjonizmu, te słowa brzmią bardzo radykalnie, choć przecież tak właśnie żyli pierwsi chrześcijanie: *Sprzedawali swoje posiadłości i majątki i rozdzielali je wszystkim stosownie do potrzeb. (...) Łamali chleb po domach, a pokarm przyjmowali z radością i prostotą serca (Dz. 2, 45-46)*.

Papież Franciszek przypomniał, że duchowość chrześcijańska ceni wartości niematerialne nad materialnymi. Co więcej, konsumpcjonizm jest jednym z zagrożeń duchowych. W rozdziale *Edukacja i duchowość ekologiczna* czytamy: *Rzeczywiście, nieustanne gromadzenie możliwości konsumpcji rozprasza serce,*

uniemożliwiając docenienie wszystkiego i każdej chwili. (...) Duchowość chrześcijańska proponuje rozwój wstrzemięźliwości i zdolności radowania się, mając niewiele. To powrót do prostoty, która pozwala nam się zatrzymać i docenić to, co małe, i dziękować za możliwości, które daje życie, nie przywiązując się do

Można mieć niewiele, a żyć intensywnie, zwłaszcza gdy jesteśmy w stanie odkryć inne przyjemności i odnajdywać satysfakcję w braterskich spotkaniach, usługiwaniu, w realizowaniu swoich charyzmatów, w muzyce i sztuce, w kontakcie z naturą, w modlitwie.

nich ani nie smucąc z powodu tego, czego nie posiadamy.¹ Czy nie jest to radosna perspektywa? Być może wcale nie musimy martwić się realizacją kolejnych materialnych celów, a możemy po prostu odetchnąć i ucieszyć się tym, co już mamy.

Słowo *wstrzemięźliwość* może jednak wzbudzać w nas

mieszane uczucia. Czy idąc tą ścieżką się czegoś nie pozbawiamy? Papież wyjaśnia, że jest zupełnie na odwrót: *Wstrzemięźliwość przeżywana świadomie i w wolności wyzwala nas. (...) W istocie tymi, którzy bardziej się rozkoszują i przeżywają każdą chwilę, są ci, którzy nie chcą wybierać tu i tam, nieustannie poszukując, czego nie mają, lecz doświadczając, co oznacza docenienie każdej osoby i każdej rzeczy.² A potem dodaje prosty przepis na dobre i bogate życie: *Można mieć niewiele, a żyć intensywnie, zwłaszcza gdy jesteśmy w stanie odkryć inne przyjemności i odnajdywać satysfakcję w braterskich spotkaniach, usługiwaniu, w realizowaniu swoich charyzmatów, w muzyce i sztuce, w kontakcie z naturą, w modlitwie.³**

Zaczyna się lato, czas wakacyjny i urlopowy. To idealny moment, aby wypróbować podany przez papieża Franciszka przepis. Docenmy naturę, drobne przyjemności oraz obecność drugiego człowieka. Pozwólmy wypełnić się wdzięcznością za wszystkie bogactwa, jakich możemy doświadczać.

Agnieszka Demczyńska

¹ Franciszek, Encyklika *Laudato Si'*, TUM, Wrocław 2015, s.188

² Tamże, s. 189

³ Tamże, s. 189



Wakacje są czasem odpoczynku, podróży oraz aktywności na świeżym powietrzu. Chcemy wtedy oderwać się od codziennych obowiązków, spędzić więcej czasu z rodziną i zadbać o swoje zdrowie. Aby jednak letni wypoczynek był naprawdę bezpieczny i spokojny, warto pamiętać o podstawowych zasadach profilaktyki zdrowotnej oraz o rozsądnym podejściu do aktywności fizycznej.

Przed każdym wyjazdem dobrze jest przygotować wakacyjną apteczkę. Nawet podczas krótkiego urlopu mogą zdarzyć się drobne urazy, przeziębienia, zatrucia pokarmowe czy reakcje alergiczne. W apteczce powinny znaleźć się przede wszystkim leki przyjmowane na stałe, a także środki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe. Warto zabrać plastry, bandaże elastyczne, gaziki, środek do dezynfekcji ran, termometr, preparaty przeciw komarom i kleszczom oraz łagodzące skutki ukąszeń owadów. Przydatne są także

leki na chorobę lokomocyjną, elektrolity i środki na problemy żołądkowe, które często pojawiają się podczas zmian klimatu lub diety.

Podczas wyjazdów nie można zapominać o higienie. Mycie rąk, ostrożność przy spożywaniu sprawdzonej wody pomagają uniknąć wielu infekcji. Warto także pamiętać o odpowiednim przechowywaniu leków, szczególnie podczas upałów, ponieważ wysoka temperatura może zmniejszyć ich skuteczność.

Latem szczególnie ważna jest ochrona przed słońcem. Nadmierna ekspozycja na promieniowanie UV może prowadzić do poparzeń skóry, udaru słonecznego oraz odwodnienia organizmu. Dlatego należy stosować kremy z filtrem ochronnym, nakrycie głowy oraz pamiętać o regularnym picu wody.

Wakacje sprzyjają również większej aktywności fizycznej. Coraz więcej osób wybiera jazdę na rowerze, bieganie, pływanie

czy górskie wędrówki. Ruch jest bardzo potrzebny, poprawia pracę serca, wzmacnia mięśnie i wpływa korzystnie na samopoczucie. Jednak także w sporcie potrzebny jest rozsądek i umiar. Organizm potrzebuje czasu na regenerację, a zbyt intensywny wysiłek może prowadzić do przeciążenia stawów, kontuzji, odwodnienia czy problemów z krążeniem. Szczególnie niebezpieczne jest podejmowanie dużego wysiłku podczas upałów. Ćwiczenia w pełnym słońcu mogą powodować osłabienie, zawroty głowy, a nawet omdlenia. Dlatego warto wybierać aktywność rano lub wieczorem, unikać największego nasłonecznienia i pamiętać o regularnym uzupełnianiu płynów. Każdy powinien dostosować wysiłek do swojego wieku, stanu zdrowia i możliwości organizmu. Sport i rekreacja mają służyć zdrowiu oraz budowaniu dobrej kondycji a nie prowadzić do urazów czy przeciążenia i wyczerpania organizmu.

Odpowiedzialne podejście do własnego zdrowia, profilaktyka i umiar pomagają cieszyć się wakacjami bez niepotrzebnych problemów.

lek. Joanna Markiewicz



fot.: Cameron Edwards, Unsplash

Rusz się! Bądź aktywny



Tu wszystko nazywa się Kopernik. I bar, i hotel, i sklepy. No cóż, nie powinno to dziwić, wszak miasto tym astronomem i duchownym katolickim stoi.

Frombork. Kolejny raz zapraszam na wycieczkę do miejsca leżącego poza naszym województwem. Miasto Kopernika warto odwiedzić. Zachwycić się zabytkami, posłuchać o bezmiarze kosmosu i popatrzeć na wody Zalewu Wiślanego.

Od dawna mnie ciągnęło do tej warmińskiej miejscowości, także jak nadarzyła się pierwsza okazja, to od razu z niej skorzystałam. Do Fromborka trudno dojechać środkami komunikacji miejskiej, samochód to raczej jedyna opcja.

Najważniejszy zabytek to Bazylika archikatedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Andrzeja. Kościół znajduje się na imponującym **Wzgórzu Katedralnym**. Miejsc wartych odwiedzenia tu sporo, a bilety do nich trzeba kupować w kilku punktach. Do różnych właścicieli bowiem należą.



Wracając do bazyliki... Jest piękna, pełna rzeźb i obrazów, modlitewnego skupienia. Długa i wysoka. Słynie jako miejsce pochówku Mikołaja Kopernika. Warto spojrzeć na organy, a przy odrobinie szczęścia wziąć udział w koncercie. Nie sposób ominąć skarbcza z eksponatami sztuki sakralnej.

Kolejną ciekawą atrakcją jest Wieża Radziejowskiego z tarasem widokowym i wahadłem Foucaulta. Zrobisz z niej fantastyczne zdjęcia panoramy Fromborka. A idąc do góry krętymi schodami, mijasz interesujące wystawy.

Po wyjściu z wieży od razu natkniesz się na planetarium. Mnie zauroczyło. Małe, ale nowe, z wygodnymi fotelami i ciekawymi filmami o bezkresie wszechświata.

No i 600 – letni dąb szypułkowy Mikołaj. Chyba w pobliżu tego drzewa spędziłam najwięcej czasu na Wzgórzu Katedralnym. Wyobrażałam sobie jakie czasy i jakich ludzi ten pomnik przyrody pamięta.

Zachwycił mnie **Dział Historii Medycyny Muzeum Mikołaja Kopernika**. Wizyta – obowiązkowa. Nigdy w takim miejscu nie byłam



fot. na stronie: Urszula Pakulska

i nigdy takich eksponatów nie widziałam. Nie ma się co dziwić zatem, że opiekunki w muzeum bardzo pilnowały, aby niczego nie dotykać. Dawne narzędzia chirurgiczne, naczynia aptekarskie, świetnie zdokumentowana wystawa Anatomia zarazy.

Frombork to miasto, w które zainwestowano sporo funduszy. I widać to na każdym prawie kroku. Mały, ale wdzięczny rynek z ławką astronomia, przy której błyskają flesze od aparatów fotograficznych. Uliczki, studnia rybacka, kanał, Baszta Żeglarska, fontanna – wszystko to zobaczysz podczas spokojnego spaceru, gdyż Frombork to niewielkie miasto jest.

Warto też zajrzeć do **portu**, a także pójść na **moło**. Tu jednak trzeba uważać. Nie ma bowiem barierek, ani żadnych innych zabezpieczeń. Warto być ostrożnym, ale warto też zachwycić się Zalewem Wiślanym. Ja w tym miejscu podziwiałam zachód słońca i w fantastycznym nastroju wróciłam do Gdańska. I Tobie tego życzę.

Urszula Pakulska



foto.: Urszula Pakulska

Czasem warto pójść pod prąd

Zaczynam, ale jakoś bez przekonania... Na spotkaniu zespołu redakcyjnego ktoś zaproponował, by proboszcz napisał do najnowszego numeru „Na Rozstajach” tekst o obecności Pana Boga w naszym życiu w czasie wakacyjnego odpoczynku.

Nigdy nie lubiłem szkolnych rozprawek. To dla mnie takie teksty z tezą, trochę tendencyjne – jak niektóre pozytywistyczne opowiadania i nowele. Nie byłem przekonany do tego

zadania, bo nie wierzę, że po lekturze tego tekstu ktoś nagle zmieni wakacyjne plany i zrezygnuje z odpoczynku w kraju, gdzie nie ma kościoła katolickiego i nie będzie tam możliwości uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii. Jestem realistą i wychodzę z założenia, że ten, kto praktykuje, wierzy i czerpie radość z bliskości Pana Jezusa w sakramentach, nie zapomni o Nim w czasie wakacji, a ten, kto pojawia się w kościele od

święta do święta, może raz czy dwa zajrzy do świątyni w jakiś pochmurny i deszczowy wakacyjny dzień. Oczywiście, nie kwestionuję możliwości cudu! Duch Święty czasem potrafi otworzyć serce człowieka nagle i niespodziewanie. I niech tak się stanie! Nieważne gdzie – po plaży w Maroku czy w Turcji albo na ulicach Pragi, gdzie kościoły to przede wszystkim muzea. Wszystko jest możliwe. Nawrócenia ciągle się dokonują,

ale chyba najrzadziej po zapisanych w parafialnych gazetkach pouczeniach proboszcza, które i tak czytają ci, którzy chodzą do kościoła!

Ten króciutki tekst wykorzystam raczej do banalnej refleksji, że zmienił się standard naszego życia i zmienia się nasz odpoczynek. Coraz większe możliwości i dostępne wakacyjne atrakcje zamykają nas na formy, które kiedyś – w czasach, gdy nie można było wyjechać tam, gdzie się chciało, bo realia PRL-u na to nie pozwalały – były popularne, łatwo dostępne, a przy tym – dodajmy – wartościowe!

Z własnego doświadczenia przywołam dwie: rekolekcje i pielgrzymki. Jedna i druga forma duchowej aktywności była powiązana z czasem wolnym od pracy. Pamiętam taki wyjazd na początku ostatniej dekady XX wieku do Barda Śląskiego na warsztaty biblijne. To było ryzyko: nieznanie miejsca, obcy ludzie i 10 dni wyciętych

z urlopu? W plecaku Pismo Święte i brewiarz dla świeckich zamiast olejku do opalania i ciemnych okularów. I co? Do dzisiaj to pamiętam... Spotkania z Biblią, rozmowy i świadectwa ludzi, którzy pokazali mi, że Pan Jezus to nie tylko postać literacka, ale Bóg, który żyje i działa w naszym życiu! To były najlepsze dni z tamtych wakacji. Coś trwałego zostało we mnie na zawsze.

A pielgrzymki na Jasną Górę z grupą biało-niebieską? A rekolekcje ignacjańskie, na które jechałem przez całą Polskę do Bliznego niedaleko jezuickiego klasztoru w Starej Wsi – przez 4 kolejne lata na 7, a nawet 10 dni w czasie lipcowego urlopu? Po pierwszej pielgrzymce, w czasie której chciałem podziękować Matce Bożej za kapłańskie święcenia, miałem tak zdarte stopy, że po powrocie odwoływałem umówione wcześniej szkolne jazdy w ramach kursu na prawo jazdy, bo nie byłem w stanie przez

kilka dni wciskać sprzęgła w samochodzie! Na tej pielgrzymce dziękczynnej zrozumiałem, jak wiele otrzymałem. Potem były kolejne – fizycznie dużo łatwiejsze, ale za każdym razem wymagające. Szesnaście dni w drodze – w upale i w deszczu – to nie jest proste. Zmęczenie czasem było ogromne, ale radość drogi na Jasną Górę dużo większa. Każda pielgrzymka to jakaś wyproszona w drodze łaska. Działo się! Ten czas pielgrzymowania i rekolekcji ignacjańskich był w czasie urlopu. Nie tylko mojego. Podziwiałem ludzi, którzy po dojściu do Częstochowy, następnego dnia szli do pracy, bo kończył im się urlop. Wracali fizycznie zmęczeni. Nie narzekali, bo to, co przeżyli w sercu rekompensowało to zmęczenie i owocowało potem w codzienności.

Nie mam nic przeciwko plażowaniu nad morzem Tunezji i spacerom po modnym Dubaju. Nie krytykuję kogoś kto wykupuje urlopowy pakiet all – inclusive, ale wiem, że to, co rodzi się z duchowego wysiłku, to, co umacnia naszą wiarę, pozwala doświadczyć Boga, jest trwalsze niż wakacyjna opalenizna i fotografia z wielbłądem.

Bądźmy mądrzy – poszukajmy w wolnym wakacyjnym czasie Pana Boga. Bo warto!

ks. Waldemar Waluk



Parafialna pielgrzymka do Świętej Lipki, fot.: ks. Waldemar Waluk

Pielgrzymka – czas dla duszy i odwagi wiary

W codziennym zabieganiu często powtarzam sobie, że „nie mam czasu”. A jednak wciąż znajduję ten jeden dzień, czasem dwa, by wyruszyć na pielgrzymkę. 25 kwietnia członkowie naszej parafii udali się wraz z księdzem Proboszczem do Świętej Lipki oraz Ornety. Znowu mam w sercu tę samą myśl: to był czas, którego naprawdę potrzebowałam.

Bo pielgrzymka to nie tylko wyjazd. To zatrzymanie się. To moment, w którym człowiek na chwilę wychodzi z hałasu codzienności i zaczyna słyszeć coś więcej-ciszę, a w niej obecność Boga.

Szczególnie poruszyło mnie miejsce, do którego pojechaliśmy. Święta Lipka to nie jest zwykłe sanktuarium. Przez wieki było znakiem wytrwałości wiary. W czasach, gdy wokół dominowali protestanci, a katolicyzm nie miał łatwej drogi, ludzie mimo wszystko pielgrzymowali właśnie tam. Szli, modlili się, trwali. Nie dlatego, że było im wygodnie, ale dlatego, że wierzyli.

Będąc tam nasunęło mi się pytanie – czy nasza sytuacja naprawdę jest aż tak różna?

Może dziś nie ma już tych samych podziałów religijnych jak kiedyś, ale przecież dobrze wiemy, że wiara bywa wyśmiewana, spychana na margines,



Parafialna pielgrzymka do Świętej Lipki, fot.: ks. Waldemar Waluk

czasem niezrozumiana. Coraz częściej łatwiej jest milczeć niż przyznać się do Boga. Łatwiej dostosować się do świata niż iść pod prąd. A jednak pielgrzymka przypomniła mi coś bardzo ważnego – że wiara nie polega na wygodzie, ale na wierności.

Patrząc na historię Świętej Lipki, czuję ogromny szacunek dla tych ludzi, którzy nie bali się wierzyć wtedy, gdy było trudno. I zadaję sobie pytanie: czy ja dzisiaj potrafię być tak samo wierna w mojej codzienności?

W czasie pielgrzymki uderza mnie też coś jeszcze – wspólnota. Ilu ludzi poznajemy w drodze! Ilu wcześniej tylko mijaliśmy, nie wiedząc o sobie prawie nic. A potem nagle rozmawiamy, modlimy się razem, śpiewamy. I po powrocie rozpoznajemy się. W kościele, na ulicy, w sklepie. Uśmiechamy się do siebie. Mówimy „Szczęść

Boże” już nie z grzeczności, ale z prawdziwej życzliwości. Parafia przestaje być anonimowa. Staje się bliższa.

Ale najważniejsze dzieje się w sercu. Bo pielgrzymka to dla mnie przede wszystkim czas, w którym mogę na nowo poukładać swoje myśli, oddać Bogu to, co trudne, i przypomnieć sobie, co w życiu naprawdę ma znaczenie. Wracam zawsze trochę inna. Spokojniejsza. Silniejsza. Bardziej świadoma tego, że wiara to droga – czasem wymagająca, ale zawsze prowadząca w dobrym kierunku.

Podsumowując moje rozważania wiem jedno: warto znaleźć ten dzień. Zostawić na chwilę wszystko i wyruszyć. Bo pielgrzymka to nie tylko droga do świętego miejsca. To droga, która prowadzi do Boga i do samego siebie.

Katarzyna Kłosowska

Msze wśród kwitnących wiśni – moja relacja z Japonii

Chwała Panu za piękne czasy, w których żyjemy! Wiele spraw jest niepewnych i trudnych, ale wystarczy spojrzeć wstecz, by uświadomić sobie ogrom możliwości, które teraz są na wyciągnięcie ręki. Pamiętam wakacje, na których znalezienie katolickiego kościoła za granicą graniczyło z cudem. Nie wiadomo było kogo pytać ani gdzie szukać, a teraz wystarczy wpisać hasło w wyszukiwarkę i gotowe. Tym sposobem mogłam uczestniczyć w mszach świętych nawet w dalekiej Japonii, pomimo iż Chrześcijanie stanowią tam zaledwie około 1% populacji, a Katolicy zaledwie 0,34%.

W pierwszą niedzielę wyjazdu udałam się na mszę do katedry św. Franciszka Ksawerego w słynnej dzielnicy

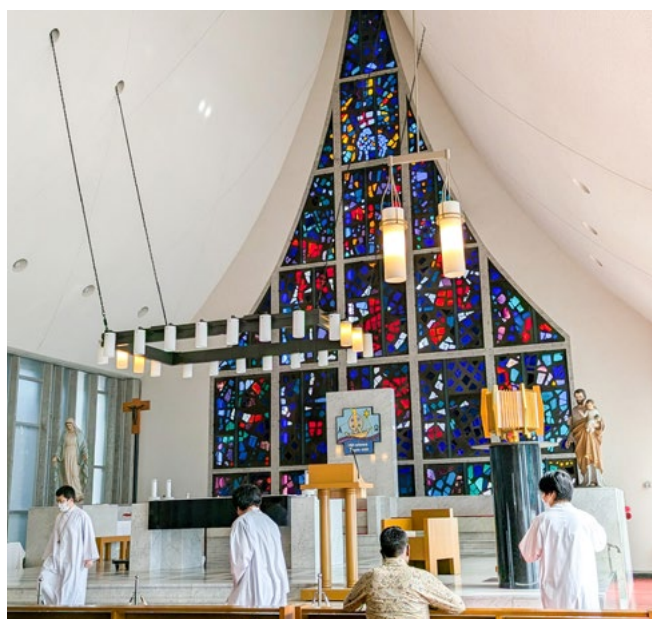


Katedra św. Franciszka Ksawerego w Kioto, fot.: Barbara Drozd

Kawaramachi w Kioto. Budynek kościoła jest dość prosty, podobny do wielkiego namiotu z witrażami, dzięki czemu wyróżnia się spośród wysokich bloków dookoła. Przebieg mszy oczywiście był ten sam co w Polsce, ale było też trochę różnic. Odprawiana była w języku japońskim, ale kazanie i ogłoszenia były po-

japońsku całą mszę panowały cisza i skupienie. Nawet dzieci nie gaworzyły. Ksiądz w swoim wielkopostnym kazaniu przypominał o potrzebie wyrzeczeń i przytoczył własny przykład zrezygnowania z pysznego ramenu z restauracji za rogiem. Zamiast tego, pieniądze przeznaczył na cele dobroczynne. Był to urokliwy i żartobliwy przykład, a ja byłam dumna, że rozumiałam główną myśl po japońsku. Szczegóły zrozumiałam, gdy powtarzał po angielsku.

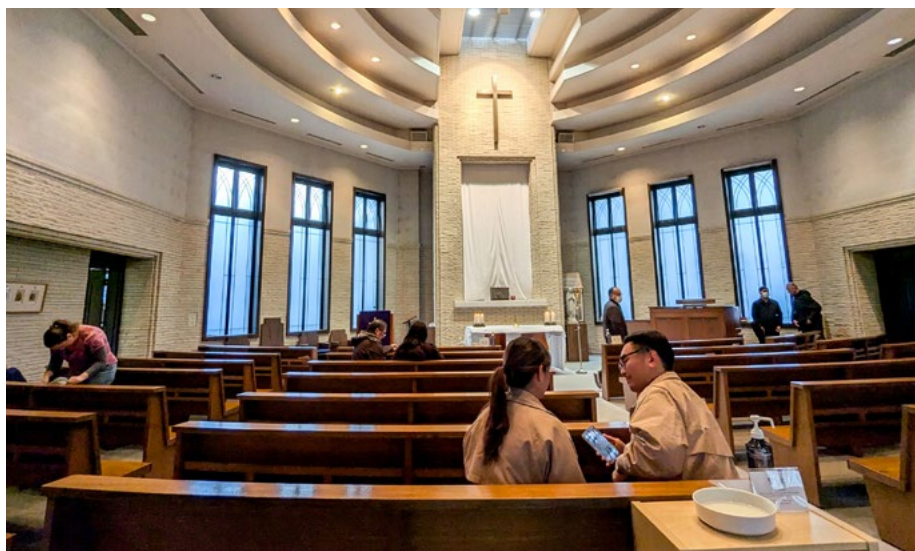
Dużym zaskoczeniem było dla mnie, że nikt w tym kościele nie klękał. Prawdopodobnie wynikało to z braku klęczników. Japończycy bardzo pilnują higieny i nawet do toalet są osobne kapcie, w których nie można wychodzić nigdzie



Ołtarz katedry, fot.: Barbara Drozd

poza pomieszczenie, więc nic dziwnego, że nie klękali na podłodze, po której chodzi się w butach. Podobnie komunia, do której wychodziło się po kolei rzędami wedle ławek, była udzielana na ręce, w wielu wypadkach moment wcześniej zdezynfekowane. Udzielali jej szafarz i siostra zakonna. Zbiórka na tacę polegała na puszczeniu koszyczka w obieg wśród wiernych. W kraju, gdzie wszelkie zguby, też pieniężne, odnosi się do najbliższej budki policyjnej, nikomu by przez myśl nie przeszło, żeby tego koszyczka lepiej pilnować.

W mieście Fukui kościół jest zdecydowanie mniejszy i prowadzony głównie przez Filipińczyków. Przy wejściu trzeba zdjąć buty i założyć kaptcie czekające na półkach, ponieważ świątynia i przedpokój wyłożone są matami tatami, po których nie można chodzić w butach. Tu msza w całości była odprawiana po angielsku, poza jedną pieśnią wykonaną w języku Tagalog. Tekst czytań i pieśni był wyświetlany na rzutniku, stąd mogłam sprawdzić co to za obcy język. Trafiłam na chrzest święty małej Sophie, więc msza była bardzo radosna. Atmosfera była rozluźniona, dzieci się swobodnie bawiły zabawkami na krzesłach, a podnoszenie rąk czy klękanie wróciło jako naturalna część oddawania czci Bogu. Tutaj kazanie raczej było



Wnętrze kościoła w dzielnicy Asakusa, Tokio, fot.: Barbara Drozd

bardziej dosłownym tłumaczeniem Pisma Świętego niż refleksją na temat.

Mszę w Tokio, na Asakusie rozpoczęłam od zgubienia się pod samym kościołem. Wejście było od innej strony, drzwi było sporo, ale żadne nie wyglądały na główne. Wybrałam te, za którymi nie było widać zakrystii ani nie miały dodatkowych zamków i tym sposobem trafiłam na spotkanie parafialne. Oczywiście przeprosiłam za najście i spytałam, gdzie jest msza, na co zgromadzeni panowie się serdecznie roześmiali i zostałam zaprowadzona na odpowiednie miejsce. Jak się okazało była to ostatnia w tym miejscu msza święta starszego księdza przed dłuższą przerwą oraz ostatnia msza małżeństwa z Filipin, które po 40 latach posługi wracało do kraju. Z tej okazji był poczęstunek i podziękowania po mszy, na które też zostałam zaproszona przy okazji krótkiej pogawędki

z paniami sprzedającymi ręcznie robione różańce i wisioriki, ale niestety spieszyłam się na pociąg. Zanim zdążyłam wyjść, tym razem właściwymi drzwiami, dostałam jeszcze trochę cukierków na drogę.

We wszystkich kościołach sprawowane msze były dość długie, trwały około półtorej godziny. W każdym dostępne były ulotki w kilku językach z czytaniem na dany dzień, a w ogłoszeniach podawane były informacje o Triduum, mimo że był do niego jeszcze prawie miesiąc. W każdym z tych miejsc odnalazłam tę niezwykłą atmosferę, która często panuje na spotkaniach wspólnot – miłość i otwartość na innych, nawet gdy bariera językowa utrudnia porozumiewanie się ze sobą. Gdyby czas na to pozwolił, chętnie zostałabym dłużej i dowiedziałabym się czegoś więcej o tamtejszych ludziach i parafiach.

Barbara Drozd

W drogę... z dobrym smakiem i wakacyjną energią!

Wakacyjne wyjazdy, pielgrzymki, rodzinne wycieczki czy nawet krótki spacer nad morze lub do lasu mają swój wyjątkowy klimat. Wspólna droga, rozmowy, odpoczynek i chwile spędzone razem smakują jeszcze lepiej, gdy mamy pod ręką coś dobrego do zjedzenia. Warto jednak pamiętać, że jedzenie na podróż powinno być nie tylko smaczne, ale także lekkie, wygodne do spakowania i bezpieczne podczas ciepłych dni.

Najlepiej wybierać potrawy, które dobrze znoszą transport i nie wymagają podgrzewania. W upalne dni warto unikać ciężkich sosów, majonezu, śmietany czy produktów szybko psujących się. Znacznie lepiej sprawdzają się świeże warzywa, lekkie dodatki, pieczone przekąski i domowe wypieki. Bardzo ważne jest także odpowiednie pakowanie – szczelne pojemniki pomagają zachować świeżość, a papier śniadaniowy sprawdza się lepiej niż folia, ponieważ jedzenie może „oddychać”. Jeśli mamy możliwość, to dobrze zabrać także torbę termiczną i pamiętać o odpowiednim nawodnieniu.

Jedną z najlepszych propozycji na wakacyjny wyjazd są lekkie tortille. Wystarczy dodać do nich sałatę, warzywa i wcześniej przygotowanego kurczaka w ziołach. Mięso warto zamarynować w oliwie z dodatkiem oregano, papryki i czosnku niedźwiedziego, a następnie upiec i dzięki temu pozostaje soczyste i smaczne także na zimno. Tortille są wygodne do jedzenia, nie brudzą rąk i świetnie sprawdzają się nawet podczas dłuższej podróży.

Idealnym dodatkiem będzie świeża sałatka z kuskusem. Lekki kuskus połączony z papryką, kukurydzą, ogórkiem, natką pietruszki oraz pestkami dyni tworzy pożywną, ale bardzo wakacyjną kompozycję. Kilka kropli cytryny i oliwa sprawiają, że całość jest orzeźwiająca i doskonale pasuje do ciepłych dni.

Na drogę świetnie sprawdzają się również

wytrawne muffinki. Z dodatkiem sera, czerwonej papryki, szczypiorku oraz delikatnych ziół są sycające, miękkie i bardzo wygodne do spakowania. Smakują doskonale także na zimno, dlatego coraz częściej stają się podróżnym klasykiem.

Nie może zabraknąć także czegoś słodkiego. Domowe kulki mocy przygotowane z suszonych śliwek, płatków owsianych, orzechów i pestek to zdrowa alternatywa dla sklepowych słodczy. Obtoczone w kakao lub wiórkach kokosowych dodają energii podczas podróży i świetnie sprawdzają się jako szybka przekąska.

Jedzenie w podróży to jednak coś więcej niż tylko posiłek. To chwila odpoczynku, rozmowy i bycia razem. Czasem najprostsza tortilla czy domowa muffinka smakują najlepiej właśnie dlatego, że dzielimy je z drugim człowiekiem. Niech nasze wakacyjne wyprawy będą pełne słońca, odpoczynku, dobrych spotkań i małych smaków, które zostają w pamięci na długo.

Tortille z ziołowym kurczakiem

Składniki:

- placki tortilli – ja wzięłam pełnoziarnistą
- sałata – ja wzięłam rukolę
- 1/2 czerwonej papryki
- ogórek zielony – z ogórka warto wydrążyć nasioną, aby tortilla nie była zbyt wilgotna
- serek kanapkowy lub hummus
- łyżkę kukurydzy – ja dałam, ale nie jest konieczna

Kurczak:

- polędwiczki z kurczaka lub pierś z kurczaka
- 2–3 łyżki oliwy z oliwek
- 1 łyżeczka słodkiej papryki
- 1/2 łyżeczki oregano
- 1/2–1 łyżeczki czosnku niedźwiedziego
- sól i pieprz

Polędwiczki lub piersi z kurczaka proszę

pokroić na mniejsze kawałki i zamarynować w oliwie oraz przyprawach. Następnie odstawiamy do lodówki na minimum godzinę, a najlepiej na kilka godzin, a nawet na całą noc. Następnie proszę upiec w airfryerze lub piekarniku, aż mięso będzie miękkie i lekko zarumienione. Tortillę smarujemy serkiem, ja jeszcze posypuję pieprzem, układam sałatę, warzywa i kurczaka. Zwijamy całość ciasno w rulon. Tortille można przekroić na pół lub na mniejsze kawałki, dzięki temu są wygodne do spakowania i jedzenia podczas podróży.

Wytrawne muffinki z serem i warzywami

Składniki:

- 2 jajka
- 1 szklanka mąki
- 1/2 szklanki mleka
- 1/4 szklanki oleju
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 100 g startego sera żółtego
- 1/2 czerwonej papryki
- 1 łyżka kukurydzy
- szczypiorek
- 1/2 łyżeczki oregano
- 1/2 łyżeczki słodkiej papryki
- 1/2-1 łyżeczki czosnku niedźwiedziego
- sól i pieprz

Paprykę należy pokroić w drobną kostkę i osuszyć na ręczniku papierowym. Mokre składniki połączyć z mąką oraz proszkiem do pieczenia, a następnie dodać ser, warzywa i przyprawy. Całość delikatnie wymieszać i przełożyć do lekko natłuszczonych foremek silikonowych lub papierowych jeśli mamy formę do muffinek, napęniając je do około 3/4 wysokości.

Muffinki można piec: w airfryerze w temperaturze około 165°C przez 14-16 minut lub w piekarniku nagrzanym do 180°C przez około 20-25 minut.

Po upieczeniu warto pozostawić je na kilka minut do ostudzenia.

Sałatka kuskusowa – lekka i idealna na lato

Składniki:

- 1 szklanka kuskusu
- 1/2 czerwonej papryki
- 1/2 ogórka zielonego
- 2-3 łyżki kukurydzy
- duża garść natki pietruszki
- 2 łyżki pestek dyni lub słonecznika

Sos:

- 2-3 łyżki oliwy z oliwek
- sok z 1/2 cytryny
- sól i pieprz
- szczypta oregano lub bazylii



fot.: Katarzyna Kłosowska

Kuskus należy zalać wrzątkiem i odstawić pod przykryciem na kilka minut. Warzywa pokroić w drobną kostkę, a ogórka wcześniej wydrążyć z nasion, dzięki czemu sałatka dłużej zachowa świeżość. Po ostudzeniu kuskusu połączyć go z warzywami, natką pietruszki oraz pestkami. Składniki sosu wymieszać i dodać do sałatki, a następnie całość delikatnie połączyć. Przed podaniem warto schłodzić.

Dodatki według gustu:

Do sałatki można dodać również:

- żurawinę lub rodzynki,
- ser feta,
- pomidorki koktajlowe,
- świeżą miętę,
- drobno posiekane migdały,
- ciecierzycę,
- oliwki lub kilka kawałków awokado.

Sałatka jest lekka, świeża i doskonale sprawdza się podczas letnich wyjazdów oraz pikników.

Suszone śliwki warto wcześniej zalać ciepłą wodą, aby stały się bardziej miękkie. Orzechy, migdały, pestki dyni i słonecznik należy drobno posiekać lub lekko rozdrobnić. Śliwki zmiksować na gęstą masę, a następnie połączyć je z płatkami owsianymi, bakaliami i olejem. Z przygotowanej masy formować niewielkie kulki i obtoczyć np. w wiórkach kokosowych. Następnie proszę schłodzić je w lodówce przez około godzinę.

Kulki doskonale smakują obtoczone w: kakao, wiórkach kokosowych, zmielonych orzechach, sezamie, cynamonie, drobno pokruszonych płatkach owsianych.

To zdrowa, naturalna przekąska, która świetnie sprawdza się podczas podróży i dodaje energii w ciągu dnia.

Niech domowe, proste przekąski towarzyszą nam podczas wakacyjnych dróg, dodając energii, smaku i radości ze wspólnie spędzanego czasu.

Katarzyna Kłosowska

Kulki mocy ze śliwkami i bakaliami

Składniki:

- 1 szklanka suszonych śliwek
- 1/2 szklanki płatków owsianych
- 1/4 szklanki orzechów włoskich
- 1/4 szklanki migdałów
- 2 łyżki pestek dyni
- 2 łyżki słonecznika
- 2-3 łyżki oleju kokosowego nierafinowanego



Drogie Dzieci!

W wakacje często wyjeżdżamy, poznajemy nowe miejsca i przeżywamy przygody. Ale nie każda podróż jest łatwa i pełna radości. Czasem zdarzają się trudniejsze chwile. Jesteśmy zmęczeni, czegoś nam brakuje albo coś nie idzie po naszej myśli. Dziś poznacie historię o człowieku, który też znalazł się w trudnej sytuacji i o ptakach, które mu pomogły.

Dawno temu żył prorok Eliasz. Pewnego dnia musiał uciekać i ukryć się na pustkowiu, z dala od ludzi. Był sam, zmęczony i nie miał co jeść ani pić. Można by pomyśleć: „Co teraz zrobi?”

Ale Bóg o nim nie zapominał. Każdego dnia przylatywały do niego kruki i przynosiły mu jedzenie – chleb i mięso! A wodę miał z pobliskiego strumienia. Wyobrażacie to sobie? Ptak, który przynosi komuś jedzenie! Dzięki temu Eliasz mógł przetrwać trudny czas i nabrać sił.

Kruki to bardzo inteligentne ptaki. Potrafią rozwiązywać problemy, zapamiętywać różne rzeczy i są bardzo sprytne. W Biblii pokazują nam coś jeszcze ważniejszego – że nawet zwykłe zwierzę może stać się pomocą zesłaną przez Boga.

Czego zatem uczy nas ta historia? Pamiętajcie, że Bóg o nas pamięta zawsze, nawet, a może szczególnie wtedy, gdy czujemy się samotni. Pomoc może przyjść niespodziewanie. Nie jesteśmy nigdy sami. Warto zatem zaufać Bogu, nawet gdy nie wszystko rozumiemy.

Może podczas wakacji zdarzy się coś trudnego: nuda, zmęczenie, kłótnia czy tęsknota. Wtedy przypomnij sobie Eliasza. Bo Bóg działa czasem bardzo cicho, jak kruki, które przynoszą pomoc wtedy, gdy jej najbardziej potrzebujemy.

Katarzyna Kłosowska



Mały katolik pyta

Dlaczego niedzielna Msza Święta jest tak ważna?

Witajcie! Zapraszam na kolejne nasze spotkanie z cyklu Mały katolik pyta. Czy zdarzyło Wam się kiedyś zapytać: „Dlaczego w każdą niedzielę idziemy do kościoła?” A może pomyśleliście: „Przecież mogę pomodlić się w domu!”. To bardzo dobre pytania, a każde z nich jest ważne, bo pokazuje, że chcecie lepiej zrozumieć swoją wiarę.

Niedziela to wyjątkowy dzień. To najważniejszy dla chrześcijan dzień tygodnia. To właśnie w niedzielę Pan Jezus zmartwychwstał, pokonując śmierć i przynosząc ludziom nadzieję oraz radość. Dlatego nazywamy ją Dniem Pańskim. Każda niedziela jest jak mała Wielkanoc, przypomina nam, że Jezus żyje i jest zawsze blisko nas.

Udział w niedzielnej Mszy Świętej to coś więcej niż tylko obowiązek. To przede wszystkim spotkanie z Jezusem. Podczas Eucharystii: słuchamy Słowa Bożego, które pomagają nam zrozumieć, jak być dobrym na co dzień, modlimy się razem z innymi, dziękujemy Bogu za wszystko, co od Niego otrzymujemy, a przede wszystkim możemy przyjąć Komunię Świętą, czyli samego Jezusa do naszego serca. Można powiedzieć, że Msza Święta jest jak rodzinne spotkanie, na które zaprasza nas sam Bóg. Tak jak ważne są spotkania z rodziną, tak samo ważne jest spotkanie z Bogiem i wspólnotą Kościoła.

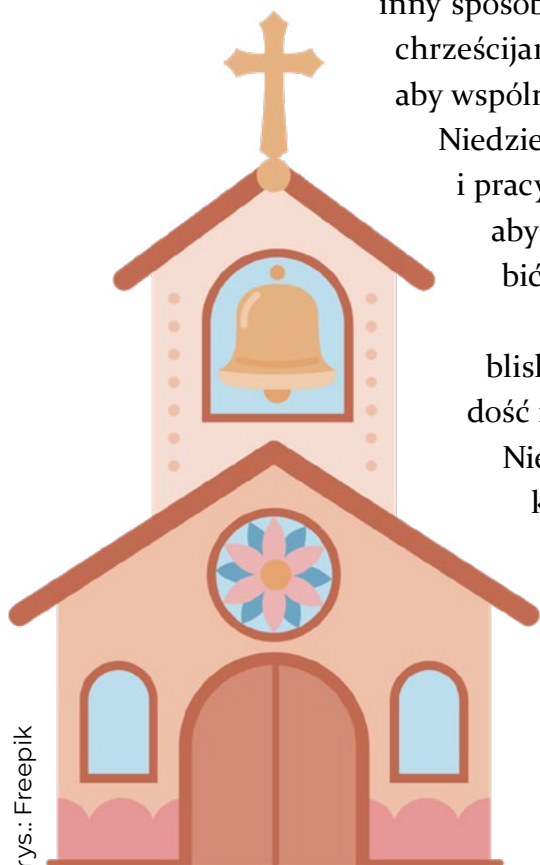
Zatem dlaczego nie wystarczy modlitwa w domu? Oczywiście, modlitwa w domu jest bardzo ważna i piękna. Jednak Msza Święta jest czymś wyjątkowym, ponieważ tylko podczas niej Jezus przychodzi do nas w Eucharystii. To dar, którego nie można doświadczyć w żaden inny sposób. Pan Jezus powiedział: „*To czyńcie na moją pamiątkę*” i dlatego chrześcijanie od ponad dwóch tysięcy lat gromadzą się w każdą niedzielę, aby wspólnie przeżywać Eucharystię.

Niedziela to także dzień odpoczynku i radości. Po całym tygodniu nauki i pracy mamy czas dla Boga, rodziny i przyjaciół. To doskonała okazja, aby spędzić czas razem, porozmawiać, wybrać się na spacer czy zrobić coś dobrego dla innych.

Co zatem daje nam udział w niedzielnej Mszy? Przede wszystkim bliskość Jezusa, poczucie wspólnoty, siłę do czynienia dobra oraz radość i pokój serca, bo wiemy, że Bóg jest z nami.

Niedzielna Msza Święta to nie tylko obowiązek, ale przede wszystkim zaproszenie od Jezusa – zaproszenie na najpiękniejsze spotkanie pełne miłości i radości.

Dziękuję za wspólne poszukiwanie odpowiedzi. Pamiętajcie, że każde pytanie prowadzi nas bliżej Boga. Do następnego spotkania!



rys.: Freepik

Katarzyna Kłosowska

Moje rozumienie wiary i trudności w jej stałości

Jestem pewna, że jeśli po tę gazetkę sięgają osoby, będące młodymi dorosłymi, to one też spotykają się z powszechną opinią, że młodych już w kościele nie ma i coraz mniej chodzi na msze święte i podchodzi do sakramentów. Nie ma co się z tym spierać, tak jest i to widać. Nie zamierzam jednak być moralizatorką, bo nie o to w tym chodzi, a ja już na pewno nie jestem osobą, która jest do tego odpowiednia, ale gdy zastanawiałam się z czego to wynika mam parę hipotez.

Pierwszą rzeczą, o której pomyślałam, jest oczywiście rodzina. To rodzina jest naszą opoką w wierze, jednak w jej ramach też każdy z nas doznaje trudności. Pytanie tylko: Czy te trudności nas zbliżają do boga? Czy od Niego oddalają?

Kolejnym czynnikiem jest, jak myślę taki nasz mały, lub nie "kryzys w wierze". Co mam na

myśli, gdy wspominam o "kryzysie wiary"? Gdy tak się zastanawiam, czym on jest to myślę, że nie potrafię tego jednoznacznie zdefiniować, bo każdego dotyka inaczej. Jedni mówią, że Boga nie ma, inni mówią, że On przy nas nie jest, jeszcze inni stwierdzają, że czuwa nad nimi ktoś inny. Nie krytykuję tego, bo sama miałam taki kryzys. Wtedy nie widziałam Jego obecności, chodziłam do kościoła, bo "tak wypadało", modliłam się, ale nie czułam nic, o nic nie prosiłam, bo uważałam to za bezcelowe, a potem pojechałam na drugie w moim życiu spotkanie na Polach Lednickich. Dlaczego? Bo chciałam się wyrwać, byłam po maturach, chciałam, po prostu oddać Bogu to, co było dla mnie ciężkie. Teraz to wiem, ale wtedy? Po prostu czułam, że muszę tam jechać, a potem... gdy nadeszło kazanie podczas mszy świętej

zrozumiałam dlaczego miałam tam być tego dnia. Dostrzegłam jego obecność i wystarczyło do tego tylko jedno, pierwsze zdanie kazania.

Na koniec zostawię Cię mój czytelniku z taką moją myślą. Bóg nie rezygnuje z ludzi, bo to nasz Ojciec. Jak każdy rodzic będzie czekał na nasz powrót do Niego, do domu jakim jest Kościół. Więc jeśli się wahasz, czy Twoja wiara jest dość dobra, to przekażę Ci to co kiedyś usłyszałam "Nie mów Panu Bogu jak wielkie są Twoje problemy. Opowiedz swoim problemom jak wielki jest Pan Bóg" i jeszcze jedno "Pan chce cię przy sobie takim jakim jesteś, ze swoim strachem, lękiem, niepewnością..."...bo to On jest naszą opoką.

Nadia Zielińska



fot.: Himsan, Pixabay

Pamiętajmy o Bogu w wakacyjnym czasie

Czas wakacji nie jest okresem odpoczynku od Boga. Wręcz przeciwnie, czas ten należy spędzać jak najczęściej z Jezusem. Nie mówię tu tylko o niedzielnej Mszy Świętej, ale o każdej możliwej okazji do pogłębiania więzi z naszym Zbawicielem i Jego Matką Maryją. Szukajmy Ich zatem wszędzie, na każdej drodze naszej wakacyjnej wędrówki.

Nasze dni wakacyjne zaczynamy zawsze o znaku krzyża i porannej modlitwy. Nie zapominajmy o południowej modlitwie „Anioł Pański”, ani o koronce do Miłosierdzia Bożego o godzinie 15:00, a o 18:00 znów odmawiamy „Anioł Pański”, a o 21:00 „Apel Jasnogórski”. Modlitwy wzmocnią nas przecież duchowo.

Na nasze wakacyjne szlaki zawsze wybieramy się z Bogiem. Często podczas naszych wędrówek możemy usłyszeć syreny pogotowia ratunkowego. Starajmy się wówczas zatrzymać i zmówić modlitwę za tę osobę chorą w karetce, najlepiej „Pod Twoją Obronę”. Spotykając krzyż przydrożny lub kapliczkę, skłońmy się w pokorze i także odmówmy modlitwę. Kiedy znajdziemy się na cmentarzu lub w Miejsu Pamięci, zmówmy Wieczny Odpoczynek za osoby zmarłe tam spoczywające, ale też i za wszystkich,

k którzy odeszli już do Pana. Jak najczęściej medytujemy, kontemplujemy i prosimy Jezusa oraz Maryję o pomoc i wszelkie łaski. Nie zapominajmy też o Mszy świętej podczas świąt, przypadających w czasie wakacyjnym, np.: Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Przemienienia Pańskiego, Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, czy też o wspomnieniach naszych patronów, bądź odpustowych opiekunów. Nie można również zapominać o patriotycznych uroczystościach, które przypadają w okresie urlopowym, np.: rocznicy „rzezi wołyńskiej”, wybuchu powstania warszawskiego, bitwy warszawskiej czy też utworzenia NSZZ „Solidarność”. Wszystkie one wpisują się przecież w naszą chrześcijańską i patriotyczną tożsamość.

Szukajmy zatem Boga nieustannie w błogosławionym czasie wakacyjnym. Połączmy fizyczny odpoczynek z duchowością. Uczyńmy Chrystusa i Maryję rzeczywistymi przyjaciółmi naszych codziennych chwil i odkrywajmy Boga w otaczającym świecie, w każdej naszej czynności, pamiętając, że wszystko bowiem co robimy dla Niego i naszych przodków w tym okresie, wróci do nas w postaci przyszłych obfitych łask Bożych.

Jarosław Kłosowski



fot.: Paulo Cardoso, Unsplash

Realna wspólnota w wirtualnym świecie

„Kościół jest wspólnotą, która żyje, aby dawać świadectwo o Chrystusie i szerzyć Ewangelię w świecie.” (św. Jan Paweł II, Redemptoris Missio)

Parafię tworzą ludzie. Trudno o bardziej oczywisty początek. A jednak w tym zdaniu kryje się coś ważnego. Każdy przychodzi do wspólnoty z własną historią, doświadczeniem, sposobem przeżywania wiary i codzienności. Są wśród nas dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy. Osoby pracujące w różnych zawodach, zajmujące się domem, uczące

się, przeżywające czas radości albo trudniejszych doświadczeń. Jesteśmy obdarzeni różnorodnymi talentami. Jedni będą mieli wspaniałe zdolności muzyczne, inni odnajdą się w organizowaniu wydarzeń albo pracach redaktorskich, a jeszcze inni potrafią po prostu być blisko drugiego człowieka i poświęcić mu czas.

Właśnie dlatego parafia to przestrzeń, w której warto znaleźć swoje miejsce. Nie chodzi tylko o znalezienie konkretnego miejsca w konkretnej ławce podczas niedzielnych Mszy Świętych. Ważne jest również to, żeby w zależności od swoich umiejętności i sytuacji – odnaleźć swoje miejsce wśród ludzi podążających w tym samym kierunku. Wspólnota rozwija się dzięki różnorodności darów i otwartości ludzi, którzy chcą się nimi dzielić.

Jak znaleźć swoje miejsce? To może być naprawdę proste. Wystarczy chęć do działania i wykonanie

pierwszego kroku – rozmowa, udział w spotkaniu, zainteresowanie się tym, czym żyją inni.

Gdzie szukać informacji o tym, co dzieje się w naszej wspólnocie i w co można się zaangażować? Na dobry początek – warto zacząć od ogłoszeń duszpasterskich i parafialnej strony internetowej. Od ponad dwóch lat dodatkowym sposobem komunikacji stał się również parafialny Facebook. Profil zaczął działać w 2023 roku, ale początki nie były łatwe – publikowane treści trafiały tylko do niewielkiego grona odbiorców, a nowych obserwujących przybywało bardzo powoli. Można było odnieść wrażenie, że technologia nie pomaga, a jedynie rzuca kłody pod nogi. W marcu 2024 roku przyszedł czas na zmiany. Zaczęło pojawiać się więcej postów i różnorodnych materiałów. Dziś można tam znaleźć parafialne aktualności: zaproszenia na spotkania i nabożeństwa, informacje o działalności grup duszpasterskich, ale także wiele fotograficznych relacji z wydarzeń parafialnych. Nie brakuje filmów z nabożeństw, nagrań z prób chóru czy zespołów muzycznych. Z opisów można dowiedzieć się więcej o tym, czym na co dzień żyje nasza wspólnota, a na zdjęciach widać uśmiechy, entuzjazm



Sanktuarium św. Jana Pawła II w Gdańsku-Zaspie

5 tys. obserwujący · 67 obserwowanie · 2,6 tys. posty

Parafia p.w. Opatrzności Bożej w Gdańsku.

Msze św.:

Niedziela: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 13:00, 19:00

Dni powszednie: 6:30, 7:30, 18:30

Sanktuarium zostało ustanowione przy parafii 22 X 2021 roku.

■ Organizacja religijna

Profil naszej parafii na Facebooku

do wspólnego działania, ciepło i ogromną życzliwość ludzi tworzących tę parafialną codzienność. Profil jest również mocno związany z postacią św. Jana Pawła II – patrona naszego Sanktuarium. Regularnie pojawiają się tam cytaty Papieża Polaka, jego komentarze do Ewangelii z danego dnia, informacje o wydarzeniach związanych z jego życiem i pontyfikatem, a także archiwalne fotografie. Publikacje docierają nie tylko do osób z Gdańska, ale również z różnych części Polski

(zazwyczaj to 200 – 300 tysięcy osób miesięcznie).

Bezpośredni link do parafialnego profilu to www.facebook.com/sanktuarium.zaspa. Można go znaleźć korzystając z wyszukiwarki na Facebooku – wystarczy wpisać tam hasło *Sanktuarium św. Jana Pawła II w Gdańsku-Zaspie*.

Warto odnaleźć i zaobserwować ten profil, żeby zobaczyć wirtualny obraz realnie działającej wspólnoty. Kto wie, być może dostępne tam zaproszenia, informacje o wydarzeniach

parafialnych albo pełne radości zdjęcia będą zachętą do włączenia się we wspólną modlitwę, w działalność grup duszpasterskich. Dla wszystkich, którzy z różnych względów nie mogą być obecni fizycznie w kościele, śledzenie aktualności może przynieść poczucie „bycia blisko” codziennych parafialnych spraw.

Agnieszka Dankiewicz



KALENDARIUM WYDARZEŃ

Lipiec

01.07 – 30.09

Lato 2026 ze św. Janem Pawłem II
w tym m.in. seanse filmowe – szczegółowy program na plakatach

12.07 – niedziela 17:00

„Bł. Natalia Tułasiewicz – niosąca światło Chrystusa” – prelekcja Natalii Tułasiewicz z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”

16.07 – czwartek 11:30-21:00

Dzień ze św. Janem Pawłem II (program na plakatach)

26.07 – niedziela 11:40 (po sumie)

„Błogosławiona” – fabularyzowany film dokumentalny o bł. Natalii Tułasiewicz w reżyserii Wandy Różyckiej-Zborowskiej – projekcja w Ośrodku Papieskim

28.07 – wtorek 19:10

Piesza pielgrzymka-różaniec w intencji pokoju, Tajemnice Światła – Zaspiańskim Szlakiem Godności z JP II. Zbiórka w Ośrodku.

Gdański Ośrodek Dokumentacji

Nauczania Jana Pawła II

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. 723 453 506



KALENDARIUM WYDARZEŃ

Sierpień

01.08 – sobota 07:00

Pieśni Powstania Warszawskiego – prowadzenie oraz wspólny śpiew – Ryszard Dybizbański z grupą wokalną

16.08 – niedziela 11:30-21:00

Dzień ze św. Janem Pawłem II (program na plakatach)

25.08 – wtorek 19:10

Piesza pielgrzymka-różaniec w intencji pokoju, Tajemnice Światła – Zaspiańskim Szlakiem Godności z JP II. Zbiórka w Ośrodku.

Wrzesień

13.09 – niedziela 17:00

„Husaria w muzycznej popkulturze” – prelekcja Bogdana Kościelaka w 343 rocznicę odsieczy wiedeńskiej

15.09 – środa 11:30-21:00

Dzień ze św. Janem Pawłem II (program na plakatach)

27.09 – niedziela 17:00

„Św. Maksymilian Maria Kolbe” – prelekcja Barbary Szemryk z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”

29.09 – wtorek 19:10

Piesza pielgrzymka-różaniec w intencji pokoju, Tajemnice Światła – Zaspiańskim Szlakiem Godności z JP II. Zbiórka w Ośrodku

Liturgiczna Służba Ołtarza

W Polsce chyba trudno byłoby znaleźć parafię, w której nie ma Liturgicznej Służby Ołtarza, czyli wspólnoty ministrantów. Ministranci posługują najczęściej podczas Eucharystii oraz innych nabożeństw liturgicznych. Historia wspólnoty sięga początków Kościoła, bowiem pomocnicy przy ołtarzu pojawili się właściwie od razu, jak tylko zaczęto sprawować nabożeństwa. Jak w każdej wspólnocie tak i w tej można zauważyć, że wzrastanie w grupie jest drogą. Najpierw aspirant uczy się funkcji, potem po okresie próby staje się ministrantem, z czasem lektorem, aż mniej więcej na etapie szkoły średniej, ceremoniarzem. W naszej parafii nad rozwojem wspólnoty liczącej około 20 chłopców czuwa ks.

Michał Staniszewski. Dlaczego zostałem ministrantem i co daje mi ta służba, opowiadają prezesi wspólnoty: Tomasz Gucwa i Jakub Żurowski.

Tomasz – zostałem ministrantem, gdyż jako mały chłopiec na Mszy św. trochę się nudziłem. Nie chciałem obserwować Eucharystii siedząc w ławce, pragnąłem w niej bardziej uczestniczyć. Niezapomnianym doświadczeniem było pierwsze dzwonienie dzwonkami i bicie gongiem. Jednak im dłużej byłem ministrantem, tym bardziej dostrzegałem, że nie jest to tylko funkcja, ale przede wszystkim okazja poznania wielu ciekawych, fajnych ludzi. Wyjątkowość wspólnoty polega na tym, że tutaj relacje szybciej zamieniają się w przyjaźnię.

Jakub – najważniejsze, że

służba dawała mi cel, którego wcześniej nie miałem, a ponadto byłem blisko nowych kolegów. Ministranci stojąc przy ołtarzu są jakby bliżej cudu Eucharystii. A będąc ministrantem mam też większą motywację do głębszego poznawania wiary i Pana Boga.

Zarówno Tomasz, jak i Jakub, dzięki temu, że są ceremoniarzami i rozumieją lepiej znaczenie poszczególnych znaków, mogą bardziej świadomie przeżywać każdą część Eucharystii. Pomaga w tym także odmawiana przed Mszą św. modlitwa: „Panie, Boże nasz, idziemy służyć kapłanowi w Przenajświętszej Ofierze. Oczyść nasze dusze, podnieś myśli, a w serca wlej miłość do siebie, abyśmy godnie i z radością pełnili świętą posługę, przez Chrystusa



Ministranci z księdzem proboszczem, fot.: Agnieszka Dankiewicz

Pana naszego. Amen”.

O formację we wspólnocie dba ks. Michał. Podczas sobotnich spotkań przeznaczonych głównie dla aspirantów pomaga w tym Kuba i Tomek, którzy uczą młodszych chłopców poszczególnych funkcji, m.in. dzwonienia dzwonkami czy rozkładania kielicha. Zbiórki, spotkania integracyjne przy grillu, czy rekolekcje dla młodzieży, jak te przeżywane

w marcu w Częstochowie lub wycieczka do Muzeum Broni Pancernej w Kłaninie w kwietniu 2026 roku są okazją do ciągłego budowania relacji z sobą i z Jezusem.

Ważną rolę odgrywają dla nas spotkania, na których przygotowujemy się do posługi w czasie, np. Triduum Paschalnego czy Bożego Narodzenia. Sprawiają, że głębiej przeżywamy liturgię Świąt i lepiej ją rozumiemy.



Ministranci na wycieczce z księdzem Michałem

Przez to, że częściej się spotykamy, wzrasta w nas pragnienie, aby już po zakończonych uroczystościach szybciej zobaczyć się z kolegami – dodaje Kuba.

Tomasz – bycie ministrantem pomaga mi w rozwoju osobistej modlitwy. Dla mnie modlitwa to rozmowa z Panem Bogiem, któremu mogę powiedzieć, czego potrzebuję i co jest trudne. To nie są wyuczone na pamięć modlitwy, ale rozmowa. Kiedy nie chce mi się przyjść na zbiórkę, idę, bo jestem ministrantem.

Jakub – swoją obecną wiarę zawdzięczam temu, że jestem ministrantem. Nie wiem czy byłbym tak zaangażowany, gdyby nie ta wspólnota.

Wyjątkową okazją do bliższego poznania wspólnoty ministrantów będzie zaplanowany latem wyjazd do Białego Dunajca na Podhalu. Zapraszamy.

Elżbieta Ostrysz

Sto lat zamiast tysiąca

Dla przypomnienia – pierwsza część tego tekstu, zamieszczona w poprzednim numerze naszego pisma kończyła się informacją, że począwszy od połowy XII wieku Gdańsk należał do diecezji włocławskiej, zwanej też kujawsko – pomorską i stan

taki trwał przez prawie 700 lat.

Jak wiadomo, w 1772 nastąpił pierwszy rozbiór Polski, w wyniku którego Pomorze Gdańskie zostało zajęte przez Królestwo Prus. Pomimo to Gdańsk nie wpuścił wojsk pruskich i przez kolejne 21 lat uznawał

zwierzchność Rzeczypospolitej, tocząc nierówną walkę z ekonomicznymi restrykcjami nałożonymi przez zaborcę. W drugim rozbiórze (1793) został jednak wchłonięty przez Prusy. Wkrótce (1795) Polska jako państwo znikła z mapy i utraciła

możliwość samodzielnego kreowania własnej administracji – także tej kościelnej.

Niebawem przez Europę przetoczyły się wojny napoleońskie zakończone w 1815 bitwą pod Waterloo. Obradujący w tym samym roku Kongres Wiedeński ustalił nowy ład polityczny Europy, który przetrwał prawie sto lat, do 1914 roku. Gdańsk pozostał w państwie pruskim, diecezjalny Włocławek – w autonomicznym Królestwie Polskim stanowiącym część Cesarstwa Rosyjskiego. Kilka lat później do zmian politycznych dostosowano administrację kościelną. Papieska bulla „De salute animarum” z dnia 16 lipca 1821 z diecezji włocławskiej wyłączono archidiakonat kruszwicki (z Bydgoszczą i Inowrocławiem) włączając go do archidiecezji gnieźnieńskiej (w celu ułatwienia zarządzania, ówczesne rozległe diecezje biskupi dzielili na tzw. archidiakonaty). Z kolei ustanowiony jeszcze w 1198 archidiakonat pomorski (z siedzibą w Gdańsku) dołączono do istniejącej od 1243 roku diecezji chełmińskiej ze stolicą w Chełmnie nad Wisłą, zaś od 1251 – w Chełmży.

Trzy lata później, w 1824 stolica diecezji – nazywanej wciąż chełmińską – została

przeniesiona do Pelplina, która oprócz centralnego położenia miała jeszcze jeden atut – wielką gotycką świątynię po

dokonanej przez władze pruskie (1810) kasacie zakonu cystersów. Tym samym wielki, portowy Gdańsk, liczący w roku 1861 prawie 83 tysiące mieszkańców, znalazł się w diecezji, której stolicą była wieś. Prawa miejskie Pelplin uzyskał bowiem dopiero w 1931, kiedy Gdańsk mu już pod względem kościelnym nie podlegał.

W roku 1918 Polska powróciła na mapę Europy jako niepodległe państwo. Jednak aż do początków roku 1920, czyli do wejścia w życie postanowień Traktatu Wersalskiego, Pomorze Gdańskie pozostawało pod władzą administracji pruskiej. Na mocy tegoż traktatu utworzono również Wolne Miasto Gdańsk (WMG), leżące – mniej więcej po połowie – w diecezjach chełmińskiej i warmińskiej, przy czym ta pierwsza – wyjąwszy teren WMG – leżała na terenie RP, druga – na terenie Niemiec. Władze niemieckie postulowały zatem, by WMG włączyć w całości do diecezji warmińskiej, podczas gdy strona polska – do diecezji chełmińskiej.

Stolica Apostolska podjęła więc salomonową decyzję, aby na terytorium Wolnego Miasta Gdańska utworzyć odrębną diecezję podległą bezpośrednio papieżowi. W ten sposób powstała nasza diecezja. Paradoksem historii jest, że stało się to z powodów natury politycznej, nie zaś religijnej, chociaż niewątpliwie

potrzeby duszpasterskie obu grup narodowych też miały swoje znaczenie.

Co więcej, gdyby nie tamta, z punktu widzenia Kościoła radykalna decyzja, na powstanie biskupstwa w Gdańsku czekalibyśmy aż do roku 1992. Rządzący Polską komuniści zerwali bowiem wszelkie oficjalne kontakty ze Stolicą Apostolską, z konkordatem włącznie. Przez cały czas trwania PRL granice diecezji pozostały niezmiennie, co szczególnie widać było na wschodzie powojennej Polski. Znalazły się w niej np. swoiste resztówki diecezji, których stolice pozostały w Związku Sowieckim. Do gruntownej reorganizacji struktury administracyjnej polskiego Kościoła doszło dopiero po zmianie ustroju. Bullą „Totus Tuus Poloniae populus” z 25 marca 1992 roku papież Jan Paweł II ustanowił wiele nowych diecezji, Gdańsk zaś został siedzibą arcybiskupa, co odzwierciedla jego status jednego z największych i najważniejszych miast naszego kraju. By tak się wreszcie stało, od pionierskiej misji św. Wojciecha wiosną 997 roku, podczas której ochrzcił tu „gromady ludu”, musiało upłynąć niemal tysiąc lat – co doskonale uzasadnia tytuł niniejszego artykułu.

Zdzisław Kościelak

Z notatnika mojego nawracania

W 68. rocznicę I Komunii 25 maja 1958 roku w parafii Św. Michała Archanioła w Sopocie.

Inspirująca jest myśl, że Jezus, Syn Boga żywego i nasz Pan, cichy i pokorny Brat, wzór życia i świętości, wzywa nas do bliskości i do nawracania STALE. Już od Chrztu, szczególnie wtedy, gdy odwracamy się od przyrzeczeń chrzcielnych. A potem ten wewnętrzny podszept boskiego wezwania do uwielbienia i uświęcenia wytrwale pojawia się w życiu nas, grzeszników. Żyjemy od łaski do łaski, od jednej do drugiej odpowiedzi na nią, nawet jeśli mamy poczucie, że jesteśmy daleko od Boga.

Zaskakuje nas duchowe olśnienie, że Chrystus – obecny „aż do skończenia świata” i przechadzający się w pobliżu każdego z nas – nieustannie pragnie. Pragnie nawracać, usprawiedliwiać, oczyszczać, okazywać miłość i roztopiać nasze akty nieufności i nieposłuszeństwa, pychy i ukrywania się w oceanie miłosierdzia, jak mówiła św. Faustyna. Tak, nas – nieskorzych do przyjęcia Go, siebie i innych, do porzucenia

starych nawyków, pracy (Mt, 9.9), sieci (Piotr, Mt 4,18), nieufności (J, 1.47), a nawet domu i kraju (Rodz. 12.1). Wszędzie i zawsze można dostrzec znaki, by pójść za Chrystusem, w Jego imię dawać świadectwo – modlitwą, realizowaniem Słowa, częstym przyjmowaniem „Chleba Życia”, ewangelizowaniem.

Doświadczą perswazyjnej siły Słowa ci, którzy podczas porannego półsnu usłyszą szept – apel marnotrawnego syna (Łk 15,1-32): „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników”. I gdy przemogą lenistwo i zdyscyplinują wolę do pójścia na wczesnoporanną Mszę Świętą (6.30;7.30) do swojego parafialnego kościoła Opatrzności Bożej na Zaspie, i co więcej – do spowiedzi świętej, tacy doznają wielkiej radości. Po niej nawet pokuta wydaje się nam zaskakująco pozytywnym zadośćuczynieniem. A podczas zjednoczenia się Boga z nami w komunii doznamy przejścia w stan pokoju, wyciszenia,

najświętszej więzi.

Wówczas łatwiej tonizować kościelne rozpraszacze i modlić się słowami księdza Ruotolo Dolindo: „Jezu, Ty się nimi zajmij”. Zajmij się, Jezu, głośno rozmawiającymi w kościele, brakiem ciszy po homilii, brakiem chwili milczenia podczas komunii, wreszcie – medytowaniem na tematy dnia.

Na koniec – wezwanie wyrażone przez św. Ojca Pio. Otóż ten franciszkański zakonnik ubolewał, że ludzie wierzący zbyt wiele czasu i energii inwestują podczas zakupów. Dają się okradać z czasu i uwagi (dziś dotyczy to mediów, AI). Zobaczmy oczyma wyobraźni, jakże inaczej wyglądałaby codzienność, gdyby ustawiała się długa kolejka do kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu. Memento – „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. Chwała Panu. Amen.

Hieronim Chojnacki

▼ 29 marca, w niedzielę palmową, Rycerze Kolumba świętowali Dzień Założyciela.



Z życia Parafii



▼ 2 kwietnia, rocznica śmierci św. Jana Pawła II.



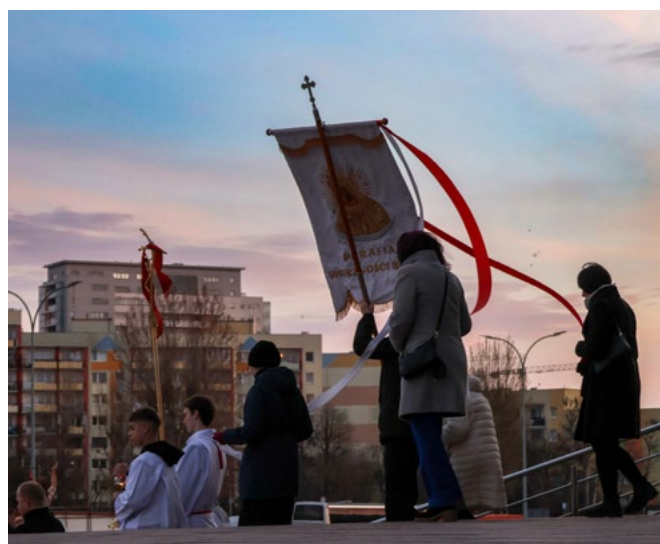
▼ 2 kwietnia uroczysta liturgia Wielkiego Czwartku rozpoczęła obchody Triduum Paschalnego.



▼ 4 kwietnia, sobotnia Liturgia, Triduum Paschalne.



▼ 5 kwietnia, procesja Rezurekcyjna.



▼▼▼ 27 kwietnia młodzi parafianie przyjęli sakrament bierzmowania.

Z życia Parafii



▼ 25 kwietnia, parafialna pielgrzymka do Świętej Lipki.



▼ 17 maja, biskup Eduardo Kussala z siostrą Elżbietą Blok.



Parafia pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk

tel. (58) 556-43-71

Msze święte:

niedziela: 9:00, 10:30, 12:00, 13:00 (górny kościół)

7:00, 19:00 (dolny kościół)

dni powszednie: 6:30, 7:30, 18:30 (dolny kościół)

w sprawach pilnych: 509 594 173

kapelan szpitala na Zaspie: 501 553 451

strona: www.opatrznosc.gda.pl

e-mail: opatrznosc@diecezjagdansk.pl

nowy nr konta: PKO SA

85 1240 1242 1111 0011 6753 0726

Sakrament Pokuty:

dni powszednie: na początku każdej Mszy św.

niedziele: 15 minut przed każdą Eucharystią

w Kaplicy św. Jana Pawła II:

poniedziałek i piątek: 10.00 – 11.00;

środa: 16.00 – 18.00

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek: 16.00 – 17.30

sobota: 10.00 – 11.00

ks. proboszcz dyżuruje w kancelarii

we wtorki i czwartki

Od 22 marca 2026 do 18 czerwca domu Ojca odeszli:

† Alicja Giżewska-Zawiasa, l. 83

† Bolesław Stąporek, l. 82

† Krystyna Adach, l. 81

† Irena Buczek, l. 75

† Zygmunt Tuszyński, l. 93

† Jadwiga Kończak-Sadowska, l. 84

† Eugeniusz Plata, l. 75

† Andrzej Kaszak, l. 74

† Mirosław Szarmach, l. 69

† Barbara Dąbrowska, l. 76

† Edward Trybała, l. 75

† Janina Zdun, l. 97

† Barbara Sikora-Starosta, l. 45

† Zofia Gałązka, l. 81

† Eugeniusz Idzi, l. 72

† Jan Kędzierski, l. 76

† Józef Sawicki, l. 89

† Krystyna Szydłowska, l. 100

† Izydora Nowak, l. 90

† Wiktor Sajenko, l. 82

† Jan Jaworski, l. 72

† Dorota Wartner, l. 89

† Hanna Zakrzewska-Dzida, l. 72

wykorzystane grafiki: liście – Sketchepedia, stetoskop – grmarc, fale, głowy zwierząt, palmy: Freepik

Stopka redakcyjna:

ksiądz proboszcz Waldemar Waluk, Urszula Pakulska, Barbara Drozd, Katarzyna Kłosowska, Jarosław Kłosowski, Hieronim Chojnacki, Elżbieta Ostrysz, Joanna Markiewicz, Nadia Zielińska, Agnieszka Demczyna, Agnieszka Dankiewicz, Stanisław Łętowski, Zdzisław Kościelak.

Kontakt: gazetkanarozstajach@gmail.com